

# PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

**Przedpłata** wynosi: na rok bez przesyłki **9 kor.**, z przesyłką **10 kor.**; kwartalnie bez przesyłki **2.25 kor.**, z przesyłką **2.50 kor.** — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi  
co czwartek.**

**Adres Redakcyi:** Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.  
**Adres Administracyi:** Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

**Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr.** dostać można: w Klimatycy, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

**Nabożeństwa.** W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6 $\frac{1}{2}$ , b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10 $\frac{1}{2}$ . W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obecni księża.

**Wystawy.** W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

**Czytelnie.** 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa „Polanka“ (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

## Kwestya dnia.

Pytanie, czy w tym roku więcej jest, czy mniej gości, niż o tej samej porze w roku zeszłym, powtarza się obecnie tak często, wywołuje tyle sporów, służy do wysnuwania tak różnorodnych wniosków, że stało się prawdziwą kwestją dnia. Znaleźć stanowczą jakąś odpowiedź na to dla wielu interesujące pytanie, byłoby wobec niedomagań naszej statystyki bardzo trudno. Można z pomocą niektórych danych zdobyć trochę światła, które wprawdzie wyjaśni tylko sam fakt, ale z pozytywnym faktem w ręku łatwiej już i trafniejsze snuć można wnioski.

Otóż te, jakie posiadamy, cyfrowe dane, wykazują, że gości w tym roku powinno być więcej, niż było w tej samej porze w roku zeszłym. W roku zeszłym bowiem, w czasie od 1-go października do 17-go grudnia zameldowano 398 osób, w tym roku zaś, w tym samym czasie, zameldowano 542 osoby, a zatem o 144 osób więcej. Naturalnie nie wszyscy ci zameldowani pozostają na dłużej, wielu wyjeżdża po jednym lub paru dniach pobytu, trudno jednak przypuszczać, aby teraz wyjeżdżało znacznie więcej, niż przed rokiem. Przypuszczenie takie nie tylko nie znajduje żadnej podstawy, lecz wprost przeczy mu tak

charakterystyczny fakt, jak zwiększenie się ruchu na poczcie. Goście jednodniowi, choćby ich było teraz znacznie więcej, niż dawniej, zwiększenia tego wywołałby nie mogli. Znamiennym przytem jest wzrost ilości i sumy wpłacanych przekazów, pozwala bowiem przypuszczać pewne zwiększenie się obrotów handlowych. Niestety, poza te daty, choć zupełnie pozytywne, ale ogólnikowe tylko, sięgnąć już głębiej nie możemy, dane bowiem o wszelkich obrotach, tak pocztowych, jak kolejowych, kryje przed wzrokiem zwykłych śmiertelników biurokratyczna zasłona bezdusznej «tajemnicy urzędowej». Dla tych jednak wniosków, o jakie nam chodzi, wystarczy i ta drobna garstka ogólnikowych danych. Możemy bowiem na ich podstawie stwierdzić z całą stanowczością, że ruch gości w zimowym sezonie nie tylko nie słabnie, lecz wzrasta ciągle, choć bardzo pomalą, bardzo stopniowo. Twierdzenia tego nie osłabiają zupełnie narzekania niektórych kupców, przemysłowców, właścicieli pensyonatów i t. p. Przedewszystkiem bowiem dowodzenia z tych stron o ruchu mniejszym teraz niż przed rokiem, oparte są często na wrażeniach tylko, jak wiadomo, bardzo zawodnych, a następnie, choćby nawet potwierdzały je cyfry, to wyjaśnić się dadzą mnóstwem przyczyn innych, od istotnego ruchu gości niezależnych. I tak naprzykład, pensyonatów czynnych obecnie mamy o ośm czy dziesięć więcej, niż było

w ubiegłej zimie. Rękodzielników i przemysłowców jest również teraz więcej niż przed rokiem. Liczba sklepów nie zwiększyła się wprawdzie, ale też i ruch jeśli rzeczywiście zmniejszył się w niektórych, to zato w innych, jak np. w Spółce handlowej, niezaprzeczenie wzrósł znacznie. Słowem wszelkie biadania na wrzekomo słabszy ruch w bieżącym sezonie zimowym, są albo bezpodstawne, albo dadzą się usprawiedliwić nienormalnymi w jakimś kierunku stosunkami.

Bądź co bądź jednak, skoro biadania te istnieją i są wyrazem powszechnej niemal opinii, muszą mieć swoją mniej lub więcej realną przyczynę. Jedną z takich przyczyn wskazaliśmy już wyżej, mianowicie nieproporcjonalny wzrost liczby przedsiębiorstw, obliczonych na znaczną ilość gości. Drugą i główną przyczyną wydają się nam — zawiedzione oczekiwania. Powszechna opinia o konieczności rozwoju Zakopanego, wzrastające ciągle zainteresowanie się ogółu naszym uzdrowiskiem, wytwarza pomimo woli nawet przeświadczenie, że ta, wczoraj jeszcze nieznaną wieś górską, dziś już jest Eldoradem, kopalnią łatwych, a wielkich zysków. Przeświadczenie to utrwalają jeszcze letnie, gorączkowo niemal ruchliwe sezony. Jakże więc daleką musi być zwykła, szara rzeczywistość od tych różowych, a właściwie złotych rojeń.

Gdyby jednak zapytać tych rozczarowanych:

coście panowie zrobili dla zachęcenia gości do Zakopanego poza uprzejmem nadstawieniem własnej kieszeni, sądzymy, że dla wielu odpowiedź byłaby bardzo kłopotliwą. Okazałoby się bowiem, że ten myśli o wyjednaniu sobie zniżenia taksy klimatycznej, ów ma nadzieję zrobienia interesu na budowie chodników, tamci układają strategiczne plany przeciwko wodociągom i kanalizacji, inni protestują przeciwko zwiększeniu policyi, jeszcze inni marzą o zwaleniu, we własnym nawet interesie ponoszonych wydatków na barki klimatyki, a więc na kieszenie gości. Można się doprawdy dziwić, że pomimo takiej obywatelskiej działalności Zakopane jednak się rozwija. Chcieć, aby przy tego rodzaju pracy żwawszem było tempo rozwoju, to już chyba... lekkomyślność. Ale trudno, Polak mądry dopiero po szkodzie i obywatele więc zakopiańscy dopiero wtedy poznają, kto był praw, gdy ucierpią. Dopiero wtedy pojmą, że polityka ciasnego egoizmu zamaskowana lichym frazesem — obrony miejscowej ludności przed napływowymi żywiołami, to droga korzystna może dla jednostek, ale zgubna dla ogółu. Dla wielu jednak odkrycie to zrobione po niewczasie, będzie już nie kwestyą dnia, lecz kwestyą zniszczenia bytu.

## Francuz w Tatrach.

«W Karpatach — Wysokie Tatry». Pod tym tytułem wyszła z druku w bieżącym roku w Paryżu broszurka będąca wyciągiem z rocznika francuskiego klubu alpejskiego, w której pan Edmé Vieillard, prawdopodobnie członek tego klubu, opisuje wycieczkę, jaką zrobił w miesiącu sierpniu 1900 roku ze swoją żoną do Zakopanego, a stąd przez Tatry na węgierską stronę i z powrotem.

Ponieważ odwiedzanie Tatr przez turystów francuskich dotąd przynajmniej należy do rzadkości, interesującym więc będzie, sądzymy, dla czytelników *Przeglądu* streszczenie tej broszury, pozwalające poznać, jakie wrażenie odniósł ów turysta z krótkiego pobytu w naszych stronach.

Jakkolwiek p. Vieillard jest wogóle sympatycznie usposobiony względem naszego narodu, co wobec panujących teraz prądów we Francji, nie często się tam zdarza, opinia jego jednak o naszych urządzeniach brmi bardzo niepocholebnie.

Autor, jakby umyślnie bardzo pobieżnie tylko opisuje swój pobyt w Zakopanem, nie chcąc, być może, zbyt dosadnie wyrażać swego niezadowolenia z tutejszych pierwotnych urządzeń. Kilka razy jednak nie może się powstrzymać od dowcipnego wypowiedzenia o nich swego sądu, który zapewne w pierwotnej formie musiał brzmieć mniej parlamentarnie. «Zakopane, mówi on, gdyby się nie widziało całej rzeszy eleganckiej publiczności, możnaby porównać do obozu pionierów amerykańskich, którzy dopiero pracują nad wzniesieniem jakiegoś miasta przyszłości». O ile z jednej strony zachwyca się, jak prawdziwy turysta, pięknnością gór, jezior, widoków itp., o tyle z drugiej, jako człowiek kulturny, narzeka na trudny do nich dostęp i ogląda je jakby mimochodem z obawy prawdopodobnie potrzeby dłuższego zatrzymywania się w naszych schroniskach i korzystania z ich wątpliwej wartości urządzeń. Że przypuszczenie to jest słusznem można przekonać się z opisu Tatr po węgierskiej stronie. Spotkawszy tam znane mu skądinąd udogodnienia dla turystów, p. Vieillard zatrzymuje się dłużej i z zadowoleniem nad każdym

## „Chcemy chcieć!“

Tych, którzy znają perłę Tatr naszych, — Morskie Oko, ten najpiękniejszy zakątek polskiej ziemi, musi ogarniać i ogarnia coraz żywszy niepokój o jego dalsze losy. Walka bowiem, przeciwko węgierskim bezprawnym roszczeniom do niezaprzeczenia, odwiecznie naszej ziemi, jak dotąd przynajmniej, choć toczy się już od dawna, nie wydała żadnych dla nas pożądaných rezultatów. Wyczerpaliliśmy już niemal wszelkie legalne i lojalne środki obrony, niestety jednak bez skutku. Dnie najbliższe okażą zapewne, że i wielka interpelacya Koła polskiego, oprócz nic nie mówiących wyjaśnień i nic nie znaczących przyrzeczeń, jakie przyniesie w odpowiedzi rządu, nie wywrze żadnego faktycznego wpływu na sprawę, tak samo, jak nie wywrze go i któryś tam już z rządu memoryał wypracowany obecnie przez stałą komisję dla Koła. Można być również prawie pewnym, że nowa serya papierowej kampanii, proponowana przez redakcyę *Ilustracyi polskiej*, nie «odniesie pożądanego skutku». Coś jednak robić potrzeba, podajemy więc tutaj propozycyę i tej jeszcze legalnej akcyi, jeśli bowiem ona, znalazłszy wielu zwolenników, wypadnie imponująco, to może wpływ jakiś wywrze, może bę-

dzie wreszcie tą ostatnią kroplą przepelniającą kielich lojalizmu.

Otóż *Ilustr. pols.* w nrze 13-tym pisze co następuje:

«Wzywał już wiec w Zakopanem, wezwala *Ilustracya polska*, żeby się cały kraj ruszył — legalnie, w porządku, ale potężnie, całą ławą. Wzywamy ponownie, każde miasto, każdą Radę powiatową, każdą redakcyę dzienników, każde stowarzyszenie, żeby zwoływano wiece, żeby podpisywano petycye do Cesarza, żeby podpisywano akcesa do petycyi i wezwania do Koła polskiego i do polskich członków Izby panów. Wzywamy, żeby miasta i Rady powiatowe zebrały zbiorową deputacyę jak najliczniejszą, taką, jaka w r. 1860 jeździła do Wiednia, a przodowali jej wtedy Smolka, Sapieha, Pawlikowski; wzywamy miasta Kraków i Lwów żeby dały inicjatywę. Ze względu zaś, że bardzo wielu obywateli i obywaterek niema zwykle sposobności do brania udziału w wiecach i podpisywania akcesów, wzywamy wszystkich świadomych mężczyzn i kobiety do uczestnictwa w ten sposób:

1) Wyłożyć w każdym domu arkusz z napisem: «Broncie Morskiego Oka, mówcie co czynicie, mówcie co my czynić mamy». Na arkusz ten zbierać podpisy wszystkich znajomych.

2) Rozdawać karty korespondencyjne naopa-

szczegółem, a z pewną melancholią wspomina o przebytych trudach, które go jeszcze z powrotem oczekują. Ale wróćmy do samej broszury. Po wstępie zawierającym opis Tatr pod względem geograficznym i geologicznym, autor kreśli językiem barwnym, nierzadko dowcipnym, przygotowania do wycieczki i samą wycieczkę, której celem było przejście przez Zawrat do Morskiego Oka, stamtąd na węgierską stronę do Szczyrbskiego jeziora i następnie przez Małą Wysoką do Zakopanego.

Niezbyt pomyślna pogoda w pierwszym dniu wycieczki nie pozwoliła turystę widzieć wszystkiego tak, jakby pragnął, pomimo to jednak, przybywszy po wielu trudach do Morskiego Oka, oto jak opisuje doznane tam wrażenia:

«Wiodąca nas ścieżka zakręca na szczycie góry i nagle stajemy przed obrazem nadzwyczajnej piękności. Jeśli do tej pory posądzaliśmy Polaków o przesadę w zachwytach nad pięknością ich gór narodowych, to teraz uprzedzenia nasze znikły zupełnie. Widok tego krateru o spadzistych ścianach otaczających dolinę, do której wejść mamy, jest rze-

czywiście oryginalnym i wspaniałym. Jezioro z odbłyśkami szafiru, osadzone w skalnych ramach, to właśnie Morskie Oko, przez Niemców mniej poetycznie zwane Rybiem jeziorem. Na olbrzymich tych pochyłościach ścielą się harmonijnie barwy rozmaite, od ciemnej zieloności brzegów, uwieńczonych ostatnim wysiłkiem vegetacyi, do delikatnego piaskowca skał, do oślepiających płatów śniegu, aż wreszcie do chmur, które zakrywając w tej chwili szczyty, tajemniczością jakąś powiększają jeszcze wysokość ścian przepaści. Imponujący ten widok napelnia nas jednak troską o trudy, jakie przebyć musimy nazajutrz wydobywając się stąd.

Ale oto schronisko, którego mały dach odbija białą plamą od ciemno-szafirowego tła. Aby dotrzeć tam jak najprędzej spuszczaemy się po stromej ścieżce wśród krzewów. Od razu wpadamy w mrowisko eleganckich turystów, turystek, gdyż i pleć piękna jest tu licznie reprezentowaną i przewodników w klasycznych kostyumach. Przejmuje nas obawa, czy wobec takiego natłoku znajdziemy wolne mieszkanie. O zmroku jednak wszyscy ci piękni panowie i panie

trzone tym samym napisem i kłaść na nich liczne podpisy.

3) Prosimy przesyłać te arkusze i te karty do redakcyi *Ilustracyi polskiej*, a ona każdą paczkę będzie rejestrować i ciągle bezustannie Kolu polskiemu doręczać.

4) Jeżeli kto wie, zna, obmyśli inne jeszcze, może lepsze środki obrony, prosimy niechaj je nam udzieli.

5) Upraszamy wszystkie dzienniki, żeby przecież znalazły czas i miejsce dla tej prawdziwie świętej sprawy, żeby poparły nasze usiłowania, żeby wezwwały od siebie społeczeństwo do własnej obrony.

Propozycye te poprzedzone zostały obszernym artykułem wyjaśniającym «czego sprawa, czego kraj od zastępców swoich się domaga i domagać się ma prawo».

W artykule tym znajdujemy między innemi, skierowany przeciwko *Związkowi Przyjaciół Zakopanego* zarzut, który, jako nieuzasadniony odeprzeć musimy stanowczo. «Związek Przyjaciół Zakopanego który zwołał wiec, nie uczynił nic w celu wykonania uchwał wiecu. Skończyło się na słowach, na kiwaniu palcem w bucie» — powiada autor artykułu i mówi nieprawdę. «Związek» bowiem «w celu wykonania uchwał wiecu» uczynił wszystko co do niego należało. Uchwał było cztery. Pierwszą, wzywającą

radę, aby wziął sprawę w opiekę, Wydział Z. P. Z. przesłał telegraficznie władzom krajowym i ministrom, spełnił więc tę uchwałę całkowicie. Druga uchwała, wzywająca Związek i Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego do zwołania nad Morskie Oko wielkiego wiecu, łatwa do postawienia i uchwalenia, jest prawie niewykonalna w praktyce. Wiec nad Morskim Okiem, żeby mieć jakieś znaczenie, żeby nie być kompromitującym żartem, musiałby zaimponować olbrzymią liczbą uczestników. A oto bardzo trudno bodajby dlatego tylko, że wyprawa do Morskiego Oka, z samego Zakopanego, wymaga poświęcenia całego dnia czasu, oraz stosunkowo znacznych, bo około 10-ciu koron od osoby wynoszących, kosztów. Pomijamy już takie względy, jak porę nieodpowiednią — wrzesień, pierwsze dni którego mogły być najbliższym na wiec terminem, i pogodę, która zamówić się z góry, nawet na tak ważny wiec, nie pozwalała, a w razie zaś niepogody, wiec z kilku czy kilkunastu osób zakrawałby znowu na kpiny. Wydział jednak Związku nawet i do tej uchwały odniósł się lojalnie, bo porozumiewał się z członkami Tow. Tatrzańskiego i właśnie na podstawie tego porozumienia postanowił wiecu nie zwoływać, żeby śmiesznością nie zdyskretować powagi sprawy.

Trzecią uchwałą, polecającą Z. P. Z. wezwanie przez dzienniki Rad powiatowych i miast w Galicyi

nikną gdzieś jak zaczarowani, ostatni przewodnik z kociołkiem na plecach znika na zakręcie drogi i dla prawdziwych turystów, zamierzających wdzierać się na szczyty, zostaje miejca pod dostatkiem. Po odpływie hałaśliwego tłumu domek Towarzystwa Tatrzańskiego cichnie, znacząc się w mrokach nocy światłem kilku lamp, pozostawionych na prymitywnej werandzie, wystawionej na zimny wiatr wiejący od jeziora. Po spożyciu wieszery udajemy się na spoczynek do wązkich klitek o ścianach z desek świerkowych.

Wszystko tu jest bardzo... familijne. Drzwi na korytarz, rozbrzmiewający wesołymi okrzykami, pozostają otwarte, bo jeśliście w naiwności swojej sądzili, że zamek służy do zamykania drzwi, wyprowadzi was zaraz z błędu służąca przynosząca wodę, prostem bowiem pchnięciem kolana we drzwi poucza was o bezużyteczności takiego jak zamek narzędzia cywilizacyi.

Wreszcie rozmowy i spaceru na korytarzu ustają i w schronisku turystów zapanowuje cisza».

Nazajutrz, pomimo mgły podróżni nasi, wraz z przewodnikiem Andrzejem Walczakiem, śmiało

puszczają się na uciążliwą przeprawę. W drodze spotkali gromadkę turystów, którzy oklaskują odwagę i rezolucję pani Vieillard. Autor tak opisuje ten epizod.

«Turyści, było ich siedmiu, wszyscy Polacy, zdają się być zdziwieni widokiem kobiety w tem miejscu, szczególnie w tak oplakaną pogodę. Dowiedziawszy się jakiej jesteście narodowości, usiłują zaśpiewać marsylianekę, choć to im się niezupełnie udaje. W każdym razie oddalony ten szczyt Karpat, prawdopodobnie po raz pierwszy usłyszał nasz hymn narodowy. Potem nastąpiły polskie śpiewy patriotyczne. Na wyżynach, do których nie zagląda policya, można sobie pozwolić na wyrażenie swych gorących nadziei. Francuzi nie należą do podejrzanych, chociaż zważywszy na sojusz francusko-rosyjski... hm... hm... Koncert kończy się krakowiakiem na zawadyacką nutę, poczem wykonawcy, udrapowani w swoje płaszcze, niktą we mgle jeden po drugim, jak sylwetki romantycznych spiskowców».

(Ciąg dalszy nastąpi).

do zwoływania wieców i podpisywania jednobrzmiącego memoriału, Wydział spełnił, komunikując i tę i inne uchwały wszystkim dziennikom, że jednak żadna z Rad powiatowych ani jedno z miast na wezwanie nie odpowiedziało, to już chyba nie jest winą Związku. Czwarta uchwała wyrażała tylko przekonanie o potrzebie wysłania deputacyi do Wiednia i Pesztu, spełnienie więc jej nie zależało od Związku.

Wobec tego, jak się okazuje, apostrofa o «kiwaniu palcem w bucie», odnosi się nie do Związku, który zwołaniem wiecu i dzięki referatowi dra Eljasza-Radzikowskiego, przyczynił się do zaznajomienia ogółu ze sprawą sporu granicznego, ale raczej do wnioskodawcy trzech ostatnich rezolucyi, niepraktycznie pomyślanych i istotnie «kończących się tylko na słowach». Winą Związku może być tylko to, że zwołując wiec, nie przygotował należytej opozycyi przeciwko wnioskowi niewykonalnym, a więc niepotrzebnie uchwalanym.

Memoriały, deputacje, petycje, podpisy i wogóle wszelkie legalne środki obrony, jak się okazuje z praktyki, do niczego nie prowadzą, bo, jak powiedział jakiś dygnitarz «krew się przecież nad Morskiem Okiem jeszcze nie polała». Obrona Morskiego Oka powinna wejść na jakąś inną drogę, wskazówek do której szukać należy w bezowocności starań stałej komisji krakowskiej, w bezskuteczności gorących wezwań redakcyi *Ilustracyi polskiej*, pojedynczych jednostek i gromadnych wieców. Czy nie należałoby naprzykład naśladować Węgrów? Czy nie dosyć już pisaniny, czy nie trzeba faktów? «Faktami należałoby protestować, a nie słowami — wołał dr. Eljasz na wiecu Tow. Tatrzańskiego — my nigdy w tej sprawie nie możemy być zanadto twardzi i silni, a jesteście zbyt delikatni, zbyt rycerscy».

Słowa często odurzają, wywołują wrażenie, że się coś robi i powstrzymują czyn. Kropla faktu więcej znaczy, niż całe potoki słów.

## Poufne posiedzenie.

W poniedziałek d. 16-go b. m. odbyło się posiedzenie Komisji klimatycznej, w którym oprócz zwykłych członków Komisji wzięli także udział: radca dworu, protomedyk, dr Merunowicz, c. k. Starosta p. Rudzki i lekarz powiatowy p. dr. Bednarski. O czem mówiono na tem niezwykłym posiedzeniu, zawiadomić czytelników nie możemy, gdyż narady Komisji na wniosek jednego z jej członków, spoczęły pod całunem — poufności. Komisja klimatyczna, na

podstawie statutu, ma prawo posiedzenia swoje otaczać tajemniczością. Czy powinna jednak z prawa tego korzystać? czy jako instytucya o społecznym do pewnego stopnia charakterze, nie prowadząca żadnych giełdowych operacyj, może mieć potrzebę unikania jawności? wydaje nam się to bardzo wątpliwem. W takich instytucyach mogą pragnąć mroków poufności chyba tylko jakieś niesnaski osobiste, których ujawnienie kompromitowałoby instytucyę, albo też czyny lub zamiary, na które światło krytyki mogłoby paraliżująco oddziaływać.

Celem Komisji klimatycznej, jedynem jej zadaniem, jedyną racyą jej bytu, jest praca dla dobra uzdrowiska. Przy takim, a, zdaniem naszym, jedynem możliwym pojmowaniu rzeczy, niepodobna pomyśleć jakiegoś momentu w pracach Komisji, któryby potrzebował cieniów nocy, bał się dziennego światła. Jeżeli więc Komisya kryje się za parawan poufności, to jest zupełna zasada przypuszczać, że zblądziła, że z prostej drogi jedynego obowiązku swego zesłała na kręte manowce, nie wiodące do celu. Istotna troska o dobro Zakopanego kryć się nie potrzebuje, sumienne spełnianie obywatelskiego obowiązku nie może bać się jawności. To są moralne aksjomaty, które pogwałcić można chyba tylko kazuistycznym wybiegiem. Pojmujemy potrzebę pewnej dyskrecyi przy omawianiu naprzykład kwestyi, w których wchodzić mogą w grę sprawy osób postronnych, albo takie, którym zaszkodzić może przedwczesne ujawnienie, trudno jednak uwierzyć, aby tego rodzaju sprawy wypełniać mogły całe posiedzenia. Dla takich wyjątkowych wypadków wystarczyłoby prawo wyjątkowego zarządzania poufności, jakie ma naprzykład Rada gminna. Ale stała zasada, pozwalająca otaczać tajemniczością wszystko, nadająca wszelkim naradom Komisji pozory poufnych konszachców, jest stanowczo i uwłaczającą powadze tej instytucyi i szkodliwą. Jawność obrad, toż to największe dobrodziejstwo dla obradujących obywateli, najlepszy dowód czystości ich zamiarów, najdzielniejszy probierz ich pojmowania obowiązku. Mamy nadzieję, że przy zamierzonej reformie statutu i ta jego niewłaściwość usunięta zostanie.

Postarać się o to powinni ci członkowie Komisji klimatycznej, którzy nie chcą, aby ich obywatelska praca miała pozory robót zmuszonych strzedz się jawności, którzy dążąc do dobra Zakopanego nie obawiają się krytyki tych dążeń, którzy wreszcie pragną iść do celu wytkniętego dobrowolnie przyjętym obowiązkiem, drogą prostą, jasną, dla wszystkich widoczną.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Pogoda.** I znowu chwiała się zima, a nawet, nawet właściwie upadła, bo przez cały niemal ubiegły tydzień dni były prawie bez mrozu i tylko lekkie nocne przymrozki ratowały honor zimy, utrzymując sanne pomimo silnego topnienia śniegu. Ten cios wymierzył zimie wiatr halny, który z przerwami trwał przez dni parę, dobiegając do nas w bardzo słabych podmuchach, skłóconych silniejszymi powiewami zachodniego lub północnego wiatru. Niedziela już jednak znowu zajaśniała całą pełnią mroźnej a ciepłej i cichej krasy zimowej.

**Teatr.** Zamierzone na święta drugie amatorskie przedstawienie, zapowiada się równie dobrze, a może nawet wypadnie lepiej niż pierwsze, dzięki doborowi sztuczek o wyższej skali artystycznej. Dane bowiem będą wprawdzie znowu dwie jednoaktówki, ale takie jak «Consilium facultatis» Fredry i «Świeczka zgasła». Próby już są w pełnym biegu.

**Wodociągi.** W ubiegłą sobotę i w niedzielę specjalna komisja obradowała w Zakopanem nad sprawą zaprowadzenia tutaj wodociągów i kanalizacji. Komisja potwierdziła w zupełności zapatrywania Wydziału krajowego, iż wprowadzenie tych urządzeń jest nieodzownem, nie tylko ze względu na rozwój Zakopanego, ale nawet dla utrzymania *status quo*. Ułożone też zostały zasady, na podstawie których komisja doradza gminie przeprowadzenie tych ważnych inwestycji. Protokół obrad komisji po sporządzeniu go przez jej sekretarza pana T. Piątkiewicza, ma być drukowanym. Komisję stanowili: pp. protomedyk, radca dworu dr. Merunowicz, jako przewodniczący, nadinżynier Wydz. kraj. Chrzęszczewski, jako zastępca, c. k. komisarz T. Piątkiewicz, jako sekretarz, a dalej dr. Bujwid, prof. Sikorski, c. k. starosta Rudzki, dr. Jan Bednarski, dr. Janiszewski, inż. Uderski, inż. Engel, inż. Folkierski, ks. kan. Kaszelewski, dr. Chramiec, naczelnik gminy J. Sieczka i podwójci Maciej Gąsienica. Jako zaproszeni goście brali udział w obradach komisji: dr. Dłuski, dr. Tyszkiewicz, dr. Majewicz, dr. Chwistek, hr. Wł. Zamoyski i p. W. Ciechomski.

**Uniwersytet ludowy.** Na nadchodzącą niedzielę projektowane są następujące wykłady: w Nowem Bystrym p. W. Szukiewicza «O Ameryce» i w Ratułowie p. A. Modlińskiego, «O Kościuszcze».

**Na szpital.** Kiermasz spożywczy, mający się odbyć w nadchodzącą niedzielę w hotelu «Pod Giewontem», powinien mieć wielkie powodzenie, fanty bo-

wiem składają się wyłącznie z artykułów bardzo pożądanym na święta, bo z rozmaitych produktów spożywczych i z «gwiazdkowych» zabawek dzieciennych. Zabawa rozpocznie się punktualnie o godzinie 12-tej w południe.

Jednocześnie ten sam komitet rozpoczął już starania, aby zapewnić powodzenie i drugiej projektowanej na szpital zabawie, którą ma być «Wieczór taneczny, maskowy i kostyumowy», urządzany «na Sylwestra». Naturalnie ani maski, ani kostyumu obowiązywać nie będą, pozostawiono je woli amatorów, którzy w ten sposób zechcą zabawić się i urozmaicić zabawę. Komitet ze swojej strony przygotowuje również sporo urozmaiceń.

**Pogadanki sobotnie** w «Czytelni Zakopiańskiej» widocznie wyrobiły już sobie opinię pożądanym umysłowych rozrywek, bo gromadzą stale po kilkadziesiąt osób. W ubiegłą sobotę p. M. Limanowski mówił «O kobietach Altenberga». Po interesującym, jak zwykle u p. Limanowskiego, i w piękną formę ubranym wykładzie, ożywionym odczytaniem kilkunastu bardzo ładnie tłomaczonych obrazków Altenberga, pan Bek próbował wywołać dyskusję wezwaniem do krytycyzmu względem utworów nowego kierunku w literaturze pięknej, skończyło się jednak na replice ze strony p. Maszkowskiego i paru wyjaśnieniach dodanych przez prelegenta. W nadchodzącą sobotę p. L. Kulczycki mówić będzie «O parlamentarzmie». Przy padający tegoż dnia ostatni wykład p. Kulczyckiego o socjologii, odbędzie się już nie w zwykłej popołudniowej porze, ale o godzinie 11-ej przed południem.

Jako urozmaicenie towarzyskiego zebrania po pogadance, zapowiedzianą jest gra na skrzypcach i śpiew męskiego kwartetu.

**Systematyczne wykłady,** zorganizowane przez zarząd «Czytelni Zakopiańskiej», okazały się w praktyce myślą bardzo szczęśliwą. Trwające przez cały ubiegły tydzień wykłady p. Lud. Kulczyckiego «O nowych prądach w socjologii współczesnej», wzbudziły żywe zainteresowanie. Na każdym wykładzie bywało stale około 50 osób. P. Kulczycki, doskonały mówca umie nie tylko zająć słuchaczy popularnością swego wykładu, ale przekonywać i uczyć siłą gruntownej znajomości i wielkiego zamiłowania przedmiotu.

Następna seryja wykładów odbędzie się w początkach stycznia. Mówić będzie architekt p. Kazimierz Mokłowski o sztuce polskiej, a ściślej o gotyku, baroku i renesansie polskim i o drewnianem budownictwie w Polsce.

**Wystawy.** W pierwszych dniach grudnia miała być otwartą w «Czytelni Zakopiańskiej» wystawa

prac, bawiących w Zakopanem artystów. Z rozmaitych powodów zamiar ten nie mógł dojść do skutku w oznaczonym czasie, nie został jednak zaniechany. Wystawa otwartą zostanie prawdopodobnie zaraz po świętach i zawierać będzie prace: pp. K. Maszkowskiego, K. Brzozowskiego i Gałka, artystów-malarzy, pp. Jana Nalborczyka, Wojciecha Brzegi, artystów-rzeźbiarzy, oraz prace pp. Porczyńskiego i W. Rutkowskiego, architektów.

Tymczasem zaś już w najbliższy poniedziałek «Czytelnia Zakopiańska» otwiera wystawę karyktur ze słynnego satyrycznego pisma monachijskiego «Simplicissimus» i jednocześnie wystawę tablic Haeckla, przedstawiających piękno form w przyrodzie. Podczas tej wystawy, która potrwa przez dni cztery, odbywać się będą codziennie między godziną 3-cią a 4-tą konferencje, wyjaśniające wystawione obrazy. Wstęp na konferencje dla członków bezpłatny, dla nieczłonków po 1 kor.

„Wieczór artystyczny“, urządzony w niedzielę dnia 15-go b. m., staraniem tow. «Pomocy Bratniej», powiódł się w zupełności. Koncertowa część wieczoru, a szczególnie gra na fortepianie pani Sokolowskiej, umiejętna, ładna, a przy wykonywaniu niektórych utworów, jak na przykład Liszta «Walc z Fausta», prawdziwie artystyczna, dała licznie zebranej wyborowej publiczności dużo bardzo przyjemnych wrażeń. Solowe śpiewy p. Kleinertowej i p. Downarowicza zyskiwały taki gorący poklask, że wykonawcy zmuszani nim byli do licznych nadprogramowych dodatków. Panu Niemierkiewiczowi za doskonały akompaniament przy śpiewie należą się również wyrazy uznania. Ładna deklamacja panny Drzewickiej i p. Beka harmonijnie zakończyły koncertowy program. Po koncercie przedstawiono obrazy żywe, ułożone podług Grottgerowskich arcydzieł, przez artystę-malarza p. K. Maszkowskiego. Oglądaliśmy więc «Pobór w nocy», «Kucie kos» i «Obronę sztandaru». Upozowanie osób, kostyummy i inne szczegóły obrazów dokonane były bardzo artystycznie, szwankowało tylko oświetlenie. Podczas ostatniego obrazu chór ukryty za kulisami odśpiewał pieśń narodową. Zysk materialny z «Wieczoru» przyniesie «Pomocy Bratniej» podobno z górą 500 koron czystego dochodu.

„Gospodarzy z Olczy“, którzy nadesłali nam uwagi swoje co do artykułu «Niebezpieczna droga», zawiadomić musimy, że uwag tych, jako bezimiennych nie wydrukujemy. Uczynilibyśmy to bardzo chętnie i chętnie wyjaśnilibyśmy wszelkie sporne kwestye, musimy jednak wiedzieć, kto do nas pisze. A może gospodarze z Olczy zgadzają się z nami, uwagi zaś owe na-

desłał tylko figlarz jakiś, udający, że nie pojmuje, aby mając dojrą krowę, potrzeba było dbać o nią, i aby pozostawiona własnej dbałości mogła uciec do gościnniejszych gospodarzy.

## Do panów lekarzy.

Nadesłano nam następującą odezwę:

«W wykonaniu uchwały Towarzystwa lekarskiego lwowskiego zawiązała się z grona jego Komisya przemysłowo-lekarska, której zadaniem jest działać w kierunku podniesienia krajowego przemysłu lekarskiego, mianowicie wspierać już istniejącą wytwórczość na polu środków leczniczych i higienicznych, a zarazem zachęcać i pobudzać do wyrabiania przetworów, dostarczanych nam dotąd z zagranicy – tak, jak to od wielu lat czyni już z pożytkiem Komisya przemysłowo-lekarska, wybrana z łona Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

Przemysł lekarski stanowi znaczną gałąź ogólnego przemysłu, tak więc, jak kraj cały stara się o popieranie przemysłu swojskiego, chcą również i lekarze w pracy tej wziąć udział w swoim zakresie.

Dużo już pod tym względem zrobiła podobna do naszej komisya krakowska; obecnie chodzi o rozszerzenie działania i na wschodnią część kraju, gdzie właśnie znajduje odbył bardzo dużo przetworów i wyrobów zagranicznych, któreby się snadnie dały zastąpić naszymi.

Suma pieniędzy, idących z kraju za granicę na przetwory lecznicze, higieniczne, odżywcze, wyroby chirurgiczne, opatrunki, dalej na rozmaite środki farmakologiczne, jest wcale pokaźna. Część tej sumy możemy zatrzymać u siebie i to część znaczną, o ile nie chodzi o wyroby, których mieć nie możemy w naszym kraju.

Ma się rozumieć, że wyroby nasze nie powinny ustępować w jakości i we wszystkich własnościach wyrobom obcym, przeto Komisya może popierać te tylko wyroby, których wytwarzanie odbywać się będzie pod nadzorem i kontrolą komisji.

W tym też celu zwraca się Komisya do wszystkich przemysłowców, wyrabiających lub mających zamiar wyrabiać przetwory lecznicze, wogóle do osób zajmujących się przemysłem lekarskim, a więc do wytwórców wyrobów leczniczych, higienicznych, odżywczych, opatrunkowych, przyrządów i przyborów lekarskich wszelkiego rodzaju, do zarządów zdrojowych i kąpielowych, aby, chcąc uzyskać polecenie

znawców zawodowych, zgłaszali się do Komisji, której zadaniem będzie następnie wyroby wypróbowane otaczać opieką i popierać.

We Lwowie, w grudniu r. 1901.

*Prof. Dr. A. Beck,*

Prezes Towarzystwa lekarskiego lwowskiego.

*Prof. Dr. A. Gliziński,*

Prezes Komisji przemysłowo-lekarskiej.

*Dr. Stanisław Eljasz-Radzikowski,*

Sekretarz Komisji przemysłowo-lekarskiej.

We wszystkich sprawach należy się zgłaszać pod adresem: *Komisya Przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego lwowskiego -- we Lwowie -- Klinika lekarska.*

### SKŁADKI

na fundusz dla dzieci ofiar wrzesińskiego procesu.

W księgarni W. Zwolińskiego złożyli: Niemierkiewicz M. 1 kor., Popielowa J. 2 kor., Baran M. 1 kor., hr. Baworowski M. 100 kor., Nusienka 1 kor. 24 h., Ranicka Marya 20 kor., B. B. Z. B. 4 kor., hr. Wielhorsey 10 kor., Skarżyński Stef. 1 kor., Skarżyński E. 1 kor., Skarżyńscy K. 5 kor. Razem 146 kor. 24 h.

Bezpośrednio w redakcyi: St. Witkiewicz 20 kor.

Ogółem przez naszą redakcyę przesłano dotąd za pośrednictwem redakcyi *Nowej Reformy* 356 koron.

## Lista gości w Zakopanem

od d. 10-go do d. 17-go grudnia.

Hr. Starzyńska Wanda	Galicja	Zamoyskiego 14
Obertyńska Marya	Lwów	Kasprusie 8
Mohyliowska Helena	"	"
Korwin-Szymanowska Zofia	Warszawa	Nowotarska 31
Skarżyński Kazimierz	Król. Polskie	"
Closman Emil	Oświęcim	H. «Mors. Oko»
Świętostawski Wacław	Podole	«Zakątek»
Spożarski Eugeniusz	Lwów	Z. dr. Chramca
Rubin Klemens	Wiedeń	H. «Mors. Oko»
Rappaport Bolesl. z synem	Warszawa	Chałubińsk. 9
Stanisławski Jan	Kraków	Hot. Turystów
Stroszkiewicz	"	"
Filipkiewicz	"	"
Neuman	"	"
Popławska Marya	Podole	«Danusia»
Stępińska Marya	Król. Polskie	"
Surzycki Jan Alfons	Łódź	Zamoyskiego 27
Szajkiewicz Adam	Warszawa	«Szałas»
Pankiewiczowa Katarzyna	Lwów	Ogrodowa 5
Pankiewiczówna Felicya	"	"
Dr Merunowicz radca dworu	"	"
Kubala Józef	"	"
Mokrzycki Kazimierz	"	Hotel Kuliga
Makarska Marya	Wilno	Krupówki 48
Bogucki Adam	Warszawa	«Warta»
Bystrzanowska Julia	"	Chałubińsk. 29
Stasinowa Józefa	Mielec	«Łomnica»
Meyer Herman	Kraków	«Obrochtówka»
Guinowska Elodya z córką	Król. Polskie	H. «Mors. Oko»
Gerliczowa Kornelia	"	Hot. Turystów
	"	«Szałas»

Razem 32 osób. Ogółem od 1-go stycznia 8.400 osób.

## NA GWIAZDKĘ!

Dzieła ilustrowane, pięknie oprawne. Albumy do kart i fotografii.

Papier listowy w ozdobnych kasetkach; także z monogramem na zamówienie.

Przybory do malowania i rysowania w pudełkach.

Kompletne biurkowe garnitury do pisania.

Książki dla dzieci i młodzieży, ilustrowane.

Szopki rozkładane i w arkuszach.

WYSPRZEDAŻ OZDÓB NA CHOINKĘ!

poleca

**KSIĘGARNIA L. ZWOLIŃSKIEGO I SPÓŁKI**

Krupówki 35.



## Świeże kwitnące kwiaty

nabywać można  
przez całą zimę w oranżeryi  
Skoczyskiej.

## BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarałki i t. p. Koce, welniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

☞ Wszystkie przedmioty są pod gwarancją  
wyrobu krajowego.

### \* \* NA GWIAZDKĘ! \* \*

### ☘ Ozdoby na choinkę ☘

zabawki, gry towarzyskie, przedmioty galanteryjne, perfumerye w najlepszych gatunkach, rzeźby stylowe i biżuterie w stylu zakopiańskim własnego nakładu

— poleca magazyn —

**Macieja Szukiewicza.**

### NA GWIAZDKĘ.

Począwszy od 27. listopada  
sprzedaję

☞ cały zapas ☞

## TOWARÓW ŁOKCIOWYCH

## i BLUZEK

nizej cen fabrycznych.

## S. LEISTEN

dawniej Rappaport.

4-4

### NA GWIAZDKĘ.

## ☘ Roczniki ☘

»Przeglądu Zakopiańskiego«  
za rok 1900

w sprawie, są do nabycia w Redakcyi, Przecznicza  
l. 10, lub w Administracyi, kantor A. Modlińskiego  
i Sp. przy Krupówkach. Cena 8 koron.

## HOTEL „GERLACH“

JÓZEFA DELEBIŃSKIEGO

Zakopane, Krupówki obok apteki

Pokoje zaopatrzone na zimę, z komfortem  
urządzone.

RESTAURACYA

powszechnie znana z kuchni wykwintnej i zdrowej,  
napoje tylko w wyborowych gatunkach.

Usługa skrzętna i rzetelna. Ceny umiarkowane.

## Kalendarzyk ❀ ❀ ❀

### ❀ ❀ ❀ Tatrzański

#### Zakopane i Tatry

Przewodnik po Zakopanem i górach, zawierający wszystkie potrzebne wiadomości dla przybywających. — Niezbędny dla gości i turystów. 220 stron druku, 2 mapy kolorowe. Cena w ładnej oprawie kor. 2.40. — Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Tow. Tatr. Krupówki 9 i w sklepie S. Ciszewskiego.

## A. MODLIŃSKI I SP.

### DOM KOMISOWY

poleca na sprzedaż domy i tereny i większe mieszkania do wynajęcia.

## Udzielam lekcji języka angielskiego.

Wiadomość w administracji »Przeгляdu Zakopiańskiego« ul. Krupówki kantor Wgo A. Modlińskiego i Sp.

## Nauczycielka

udziela lekcji oraz korepetycji. Posiada języki rosyjski, francuski i muzykę. Ulica Kościeliska, willa »Urania«.

## Adwokat

### Dr ZYGMUNT ZEMBATY

pozostaje bieżącą zimę

w Zakopanem ul. Przecznicą 18

w domu Wgo Pajaka.

3—3

## NAJNOWSZE WYDAWNICTWA KSIĘGARNI D. E. FRIEDLEINA

w Krakowie, Rynek 17.

**Kaz. Przerwa - Tetmajer. Haśla.** Zbiór poezji niedozwolonych przez cenzurę rosyjską. Cena 80 ct. W ozdobnej oprawie 1 złr. 20 ct.

**J. Żuławski. Poezyi Serya I.** Wydanie drugie, przejrzane i wybrane, z portretem autora rysunku Stan. Wyspiańskiego. Cena 1 złr. 30 ct. W ozd. oprawie 1 złr. 80 ct.

**Lucyan Rydel. Poezye.** Wydanie nowe, ozdobione rysunkami i portretem autora rysunku Stanisł. Wyspiańskiego, powiększone utworami, pisanymi do narzeczonej, dotąd nie drukowanymi, w artystycznie wykonanej okładce. Cena 1 złr. 60 ct. W ozd. opr. 2 złr.

## Najodpowiedniejsze podarki na Gwiazdkę

poleca

## STANISŁAW MACZYŃSKI

zegarmistrz w Zakopanem, Krupówki 22.

### Nowość! Zegary w szafkach w stylu zakopiańskim

pendułowe, co 8 lub 14 dni nakręcane, bijące. Zegarki kieszonkowe złote, srebrne, stalowe oksydowane na czarno i niklowe — z pierwszorządnych fabryk Longines, »Omega«, Roskopf i innych. Wielki wybór budzików.

### Bizuteria srebrna zakopiańska i patryotyczna

broszki, pierścionki, koleżki, łańcuszki, breloki w wielkim wyborze, medaliki, spinki, szpilki i t. d. Reperację wszelką po cenach możliwie niskich wykonywa szybko i sumiennie.

Za nabyty zegar lub zegarek dwuletnie poręczenie. — Zakład istnieje od r. 1896, otwarty przez lato i zimę.

5—2